

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Małgorzaty Tarnowskiej
pt. „Tożsamość i ciało. Proza nurtu chłopskiego 1962–1984
wobec politycznych i kulturowych przemian w powojennej Polsce”
napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Przemysława Czaplińskiego
i dr hab. Małgorzaty Litwinowicz-Droździel, prof. UW**

Praca doktorska mgr Małgorzaty Tarnowskiej stanowi oryginalnie zaprojektowane, erudycyjne omówienie kluczowych zjawisk i tematów prozy nurtu chłopskiego, ze szczególnym uwzględnieniem mechanizmów konstruowania tożsamości kulturowej oraz cielesności jako swoistego „laboratorium przemian tożsamościowych związanych z nowoczesnością”. Rozprawa stanowi niewątpliwe osiągnięcie naukowe, a do jej pierwszoplanowych zalet zaliczają się fortunny sprofilowanie literaturoznawczego wokabularza – czyli, inaczej mówiąc, funkcjonalna skrzynka z narzędziami – świetne rozeznanie w literaturze przedmiotu i podmiotu, klarowność, czytelne uporządkowanie hipotez, argumentów i wniosków, oryginalne lektury mniej lub bardziej kanonicznych utworów epickich. Bez wątpienia istnieje duże zapotrzebowanie na tego rodzaju przekrojowe ujęcia; jak słusznie zauważa autorka, w porównaniu do innych nauk humanistycznych literaturoznawstwo pozostaje nieco w tyle, jeśli idzie o rekonstrukcje i dociekania inspirowane „zwrotem ludowym”. Przedłożona dysertacja wpisuje się zatem w jeden z najważniejszych współcześnie nurtów historii literatury i kultury. Dzięki intelektualnej rzetelności i niezależności skłania do reinterpretacji przeszłości oraz rewizji utartych poglądów, z pewnością ma też moc inspirowania polemik, a także dalszych badań.

By nie ulec (powszechnej pośród recenzentów) pokusie streszczania rozprawy, do jej kolejnych części odnosić się będę od razu w formie pytań, w sekwencjach odpowiedzi lub/i uwag krytycznych, niekoniecznie zgodnie z kompozycją materiału, którą proponuje autorka.

Na początek chciałbym zaproponować garść uwag odnoszących się do obiektu badań wskazanego w tytule. W rozdziale 1 autorka szkicuje dynamikę rozwoju prozy nurtu chłopskiego, proces jego dyskursywnego wyodrębnienia oraz recepcji. Sprawy te były już wielokrotnie opisane, relatywnie nowym czynnikiem pozostaje tu przesunięcie akcentu na

polityczne i kulturowe przemiany w powojennej Polsce. Kluczowe dla profilowania historycznoliterackiego ujęcia okazuje się zatem to, co zwyczajowo umieszczano w tle: „po pierwsze – czytamy – tekstów tych nie sposób rozpatrywać w oderwaniu od zaplecza instytucjonalno-ideologicznego. Po drugie, można, a wręcz należy je potraktować jako miejsce krzyżowania się kulturowych dyskursów o chłopskiej tożsamości, zaangażowanych w konstruowanie określonego wizerunku chłopskości po wojnie i eksplorowanie jego tożsamościowych implikacji”. W passusach na temat „instytucjonalno-ideologicznego umocowania” tego fenomenu autorka nie stroni od akcentów krytycznych, szczęśliwie unika jednak rozliczeń i oskarżycielskiego tonu (stąd „umocowanie” zamiast obiegowego „uwikłania”). Opisuje dość zwarte, mimo osobistych różnic i braku jednolitego programu, środowisko artystyczne, scementowane nie tylko pochodzeniem i współdzieloną wizją literatury, ale również przynależnością do ZLP i szeregiem przywilejów w scentralizowanym systemie literatury. Częścią tego układu był oczekiwany udział w życiu kulturalnym i ogólna aprobaata jego kształtu, tudzież poparcie dla władzy; i faktycznie, pisarze, o których mowa, unikali politycznej kontestacji, a obecne w ich dziełach akcenty krytyczne nie delegitymizowały władzy ludowej i w ogóle „nie uderzały w oficjalny dyskurs dominujący”. Nurt chłopski przedstawiał i afirmował przemiany powojennej wsi, a jego przedstawiciele – zwłaszcza „pisarze z dołów”, jak Julian Kawalec – samymi sobą ilustrowali skuteczność awansu. Mediowali też między różnymi warstwami społecznymi jako intelektualisci, którzy swoją pozycję zawdzięczają własnemu talentowi i pracy oraz możliwościom oferowanym przez ojczyznę ludową, a którzy jednocześnie nie „wysferzyli się” bez reszty. Ten złożony, niezwykle przekonujący obraz mógłby, jak sądzę, zostać uzupełniony w dwóch miejscach.

Po pierwsze, próba zbudowania kontrastowego tła przez odniesienie LSW do Cepelii zostaje poniechana w pół gestu. Na czym polega radykalna odmienność tych inicjatyw (oprócz rodzaju sztuk i zakresu aktywności)? Czy dałoby się przedstawić wektory ich programów i działalności jako komplementarne (z jednej strony promocja artefaktów przedstawianych jako „ludowe” w kręgach nowej warstwy średniej, z drugiej aktywność obliczona na „podnoszenie świadomości społeczno-politycznej podstawowych mas chłopskich”)? A może podobieństwa jednak przeważają nad różnicami (profesjonalizacja zawodów artysty i pisarza)? Po drugie, niedopowiedziane wydają się konsekwencje „instytucjonalno-ideologicznego umocowania” nurtu chłopskiego. Stało się ono przedmiotem rozlicznych krytyk, od *Świata nieprzedstawionego* Kornhausera i Zagajewskiego poczynawszy po rozrachunki przeprowadzane już w III RP. Rodzą się jednak pytania związane z domniemanym zamknięciem nurtu chłopskiego, lokalizowanym przez autorkę w roku 1984. Jaki udział w tym procesie ma

rzeczywistość stanu wojennego, wzmożenie cenzury, wreszcie deklaracje oraz gesty polityczne bohaterów rozprawy? Jak rozumieć fakt, że część z nich występuje z ZLP (Myśliwski i Redliński w 1983), inni zaś pozostają w strukturach (Tadeusz Nowak), a nawet we władzach związku (Kawalec jako prezes Krakowskiego Oddziału ZLP w latach 1987 – 1989)?

To ostatnie pytanie rozszerzyłbym chętnie do ogólnej uwagi dotyczącej porządków periodyzacyjnych. Za pierwszą datę graniczną autorka uznaje rok 1962 – rok publikacji *Przebudzeń* Nowaka, *Ziemi przypisany* Kawalca i *Panien szczerbatych* Mariana Pilota – umieszczając teksty literackie z drugiej połowy lat 50. (autorstwa Wilhelma Macha, Marii Dąbrowskiej, Stanisława Piętaka, Jana Bolesława Ożoga czy Henryka Worcella) w okresie przygotowawczym, który nazywa obrazowo „przedakcją”. W pełni akceptuję takie porządki, choć zaskakujące wydaje mi się w tym kontekście wykorzystanie (w dalszej części pracy) noweli *Na wsi wesele* (1955) Dąbrowskiej w roli modelowego „scenariusza żałobnego”. Czy nie ma równie dobrego przykładu, który mieściłby się w przyjętych ramach czasowych?

Większe wątpliwości budzi argumentacja na rzecz drugiej daty granicznej. Na pytanie o „cezurę końcową istnienia prozy nurtu chłopskiego”, autorka odpowiada, że istnieją dwie opcje: rok 1984 i 1989¹ i wybiera pierwszą z nich, argumentując następująco: „Za cezurą 1984 r. z kolei przemawia pojawienie się dzieł na tyle twórczo przepracowujących dziedzictwo prozy nurtu chłopskiego w warunkach wyczerpania formuł z lat 60., że mogą być uznane za jego podsumowanie: z jednej strony jest to groteskowa dylogia Edwarda Redlińskiego złożona z powieści *Konopielka* i *Awans*, z drugiej – epicka powieść Wiesława Myśliwskiego *Kamień na kamieniu*”. Uzasadnienie to jest dość zagadkowe, zważywszy na fakt, że pierwodruk powieści Redlińskiego datuje się na rok 1973. Nie znajduje ono dopełnienia w dalszej części pracy; renoma *Kamienia na kamieniu* jako symbolicznego „aktu zamknięcia” nurtu chłopskiego zostaje co prawda podtrzymana, ale interpretacja powieści, raczej zdawkowa, zajmuje raptem nieco ponad dwie strony ostatniego rozdziału. Przede wszystkim jednak kres nurtu chłopskiego zostaje wyznaczony nadto konwencjonalnie, wedle zachowawczej logiki historycznoliterackiej, zgodnie z którą publikacja dzieła, będącego rzekomym „spełnieniem” danej estetyki, wyczerpuje jej możliwości i przyczynia się do jej zaniku. Nie idzie więc o to, czy naprawdę będziemy uznawać *Kamień...* za arcydziełny punkt dojścia całego nurtu (oby nie), ani nawet o to, że jego arcydzielność w rozprawie jest raczej zakładana, aniżeli dowodzona. Rzecz w tym, że ta część wysiłku periodyzacyjnego nie wpisuje się deklarację badaczki, iż zamierza ona „traktować XX-wieczne procesy społeczne nie jako tło, ale jako

¹ W tekście zresztą pojawia się mechaniczna, łatwa do usunięcia pomyłka: „W tym kontekście należy zadać pytanie o cezurę końcową istnienia prozy nurtu chłopskiego. Istnieją dwie możliwości: rok 1962 i 1989”.

aktywne źródło dylematów tożsamościowych mieszkańców wsi”. Poza porządkiem wywodu znalazły się kapitalne argumenty „epokowe”; orwellowska data zawiera w sobie ciekawy i kuszący (choć ryzykowny) potencjał. Czy hipotezę o zmierzchu nurtu chłopskiego da się wyprowadzić poza immanencję procesów historycznoliterackich i osadzić mocniej w realiach społeczno-politycznych polskich lat 80.?

Całościowa prezentacja nurtu chłopskiego wypada niezwykle sugestywnie. Jawi się on jako próba „wydobycia złożoności przemian chłopskiej tożsamości poddanej procesom związanym z nowoczesnością”, jako poszukiwanie języka dla wyrażenia niejednorodnej tożsamości jednostki przecinającej społeczną stratyfikację, wreszcie jako wysiłek symbolicznego zagospodarowania traumatycznych doświadczeń związanych z reformą rolną i zmianą struktury własności na wsi, industrializacją, urbanizacją i odgórnie sterowanym awansem klas ludowych. Wyraźnie zarysowana zostaje również dynamika rozwoju nurtu: od rozkwitu skorelowanego z „przyszłościowymi nadziejami” okresu poodwilżowego po kapitulację i schyłek w dekadzie Gierka. Większość utworów z przełomu lat 70. i 80. – jak pisze autorka – „ulegała stopniowej konwencjonalizacji i przetwarzała – nieznajdujące już społeczno-kulturowego rezonansu – wątki i motywy rozpowszechnione w prozie lat 60.”. W pełni zgadzam się z tym rozpoznaniem, dodam jedynie, że tym bardziej zagadkowa jest wysoka pozycja przypisywana w rozprawie powieści Myśliwskiego (ja sam postrzegam ją właśnie jako konwencjonalne przetworzenie wcześniejszych tematów i poetyk, obliczone dokładnie na to, co rzeczywiście nastąpiło, czyli uznanie w trybie *instant classic* za zwieńczenie całego nurtu).

Nie czynię z tego bynajmniej zarzutu, choć – jak zaznaczyłem wcześniej – *Kamień na kamieniu* domaga się bardziej obszernego omówienia, o ile ma uchodzić za późne spełnienie i pomagać w domknięciu periodyzacji. Upomniałbym się natomiast o jakiekolwiek uzasadnienie doboru analizowanych tytułów. Dlaczego przedmiotem obszerniejszych lektur są *Ziemi przypisany* (1962), *Tańczący jastrząb* (1964) i *Szara aureola* (1973) Juliana Kawałca, a już nie *Ukraść brata* (1982) – powieść w formie dialogu chama i pana, której akcja obejmuje okres od 1938 r. do reformy rolnej? Dlaczego z twórczości prozatorskiej Tadeusza Nowaka wyróżnione zostały *Diabły* (1971), a pominięte *Takie większe wesele* (1966), *A jak królem, a jak katem będziesz* (1968), *Dwunastu* (1974), *Prorok* (1977) albo *Wniebogłosy* (1982)? Co stoi za preferencją dla powieści i marginalizacją opowiadań?

Rozważania dotyczące somatopoetyki w udatny sposób łączą różne tradycje myślenia o ciele i literaturze, ponadto nie odbywają się w oderwaniu od głównego tematu rozprawy. Autorka ani na chwilę nie traci z oczu obiektu badań, kompletowanie pojęciownika podporządkowuje nadrzędnej tezie, głoszącej iż proza nurtu chłopskiego komplikowała obraz

awansu klasowego, a czyniła to nade wszystko poprzez przedstawianie dramatu ciał migrujących, zmieniających role społeczne, dokonujących „skoku w nowoczesność”, poddawanych normalizacji i samonormalizujących się, dyscyplinowanych, blokowanych i ujarzmianych, wreszcie generujących opór. Wybrzmiewający w tych pojęciach filozoficzny słownik Foucaulta suplementowany jest terminami habitusu (zwłaszcza pękniętego) Pierre’a Bourdieu, mimikry Homiego K. Bhabhy czy „narracji uchodzenia” (*passing narratives*) kojarzonymi z *queer & trans studies*. Pozwalają one dostrzec i uchwycić zjawiska wymykające się bardziej tradycyjnym językom (takie jak urasowanie klasy ludowej). Stanowią podstawę analizy splątanych afektów (strach, dezorientacja, euforia, wstyd), które dają się postrzegać jako cielesne symptomy zaświadczające o ambiwalencjach awansu klasowego.

Tak jak pisałem powyżej, badaczka pozostaje w nieustannym kontakcie z główną problematyką pracy, co w kontekście dociekań somatopoetycznych oznacza diachroniczną opowieść o cielesności polskiego chłopca. Stanowiła ona od zawsze – jak czytamy w szkicowej rekonstrukcji – nieodłączny element wszelakich wizji „ludu”; określone wyobrażenia o cechach anatomicznych i fizjonomicznych wspierały konkretne sprofilowanie całego dyskursu oraz jego społeczno-polityczną funkcjonalność. Częścią tego subtelного wywodu stają się jednak w pewnym momencie symplicystyczne tezy dotyczące udziału literatury w procesach konstruowania zbiorowych tożsamości: „Literatura XIX-wieczna i wcześniejsza reprodukuje zatem ujęcia cielesności obecne w dyskursach skupionych na zewnętrznej fizjonomii Innego i konstruowaniu różnicy korporalnej, idąc tropem nauk etnograficznych i antropologicznych”; „ówczesna literatura nie tylko odzwierciedlała nowoczesne koncepcje *ludu*, ale również uczestniczyła w jego dyskursywnym konstruowaniu”, itp. Nie będę wchodził w szerszą polemikę, są to bowiem jedynie uwagi przygotowujące grunt pod opowieść o przemianach chłopskiej cielesności wyznaczanej przez politykę władzy ludowej (podobnie jak równie oględna uwaga o twórczości chłopskiej w okresie międzywojennym – nazwanej „przedbiegiem zmiany”). Wydaje mi się jednakowoż, że literatura zawsze (nieintencjonalnie) uruchamia subwersywny potencjał, wymykający się czysto reprodukcyjnym mocom. Mam też pewność, że trudno przy pomocy kilku ogólnych formuł opisać literaturę XIX wieku jako sojuszniczkę antropologii (ludoznawstwa?) w portretowaniu Innego i konstruowaniu różnicy kulturowej, będącej na usługach klasowo-politycznego *status quo*.

Znakomity punkt wyjścia dla narracji koncentrującej się na latach 60. XX wieku oferuje socrealizm – domena monumentalizacji i deseksualizacji chłopskiego ciała, jego metaforyzacji/desomatyzacji, redukcji do „narzędzia nabywania świadomości klasowej”. W przeciwieństwie do schematycznej twórczości tego okresu, proza nurtu chłopskiego skupia się na jednostkowej

fizjonomii i korporalności „nowego człowieka”. To zwykle „inteligent chłopskiego pochodzenia, migrant ze wsi do miasta, który zawdzięcza awans edukacyjny i kulturowy socjalistycznej władzy”. Awans ten jednak okazuje się niedopełniony – z jednej strony wciąż istnieje konieczność rozliczania się z macierzystą kulturą, a z drugiej warstwa docelowa nie oferuje żadnego modelu wspólnoty wyobrażonej swoim nowym członkom, przemieszczonym i trwale zdecentrowanym. W tym układzie ciało funkcjonuje jako archiwum, *residuum* opresji pochodzących jeszcze z czasów sprzed reformy rolnej, miejsce osadzania się dyscyplinujących sił społecznych, a niekiedy jako źródło oporu wobec kulturowej asymilacji.

W sposobie prezentowania chłopskości w PRL autorka jest nieustająco dialektyczna, o czym zaświadcza uporczywość formuły „z jednej strony/ z drugiej strony”. Chłopskość jest zatem i elementem inżynierii społecznej, i wewnętrznym innym ojczyzny robotników; prezentowana raz jako zacofana, innym razem jako postępową, stanowi owego „kłopotliwego sojusznika” (jak pisała Teresa Walas w *Zrozumieć swój czas*) doktryny realnego socjalizmu. Polityce wytwarzania nowej tożsamości chłopskiej towarzyszy piętnowanie starej, utrudniającej wejście w nowoczesność, ale i tę starą, po odpowiednim uformowaniu, należy wyzyskać jako potencjalny rezerwuar wartości. Wprawione w ruch procesy awansu masowego i powszechnego oraz związanej z nimi asymilacji kulturowej przekładają się z kolei na narzucanie i internalizację reżimów cielesności, co jednak nie odbywa się bez (świadomego lub mimowiednego) sprzeciwu czy oporu. W tym kontekście zastanawiam się, czy dałoby się pochwycić momenty skrajnego wychylenia owego dialektycznego wahadła. Autorka stawia tezę, że proza nurtu wiejskiego komplikuje schematyczny obraz świata społecznego, że jej bohaterowie – jak zgrabnie ujmuje to Tomasz S. Markiewka w *Nic się nie działo* – „szamoczą się ze światem zmienionym do połowy”. Ale analizowane powieści opisują oscylację między skrajnościami. Dla mnie, jako czytelnika rozprawy, interesujące byłyby następujące kwestie: czy da się odnaleźć miejsca (momentalnego, nieostatecznego) zatarcia się dawnego *habitusu*, śmierci niegdysiejszego „ja”? Czy dziedzictwo tradycyjnej kultury chłopskiej bywa – jak pisali o tym Andrzej Zawada czy Kacper Pobłocki – rozsądnikiem postawy kontr-hegemonicznej, elementem kontr-kultury, punktem wyjścia dla „krytyki władzy, ideologii oraz języka, która jej służy”? Czy istnieją punkty, w których „chamska” dusza, ukryta w pańskiej lub nowoczesnej personie, stanowi o niespodziewanej „sile podporządkowanych” (by nawiązać do nutu narracji o rebeliach, od Erica Hobsbawma po Michała Rauszera)?

Inny wątek, który podrzucam w formie pytań, ciekaw opinii badaczki, dotyczy konserwatywnego profilu nurtu chłopskiego. Czy nie jest tak, że w jego ramach, niezależnie od rekonstruowanych w rozprawie wysiłków mimetycznych, nakierowanych na społeczno-

psychologiczne niuanse, odbywała się praca mitograficzna? Czy nie obcujemy tu i ówdzie z próbami restytucji allochronii, czyli konstrukcjami azylu czasowego, opierającego się siłom historii i modernizacji? Czy ów Herderowski *Volk*, który przedstawiano jako wyidealizowaną wspólnotę i jako podmiot zbiorowy doskonale różny od wstępującego na barykady rewolucyjnego motłochu, nie powraca tu i ówdzie w funkcji gwaranta kulturowej ciągłości, depozytariusza cnót narodowych? Niewykluczone, że po to, aby pochwycić powrót tego romantycznego widma, należałoby inaczej uformować korpus literatury podmiotu – przede wszystkim uwzględniając więcej utworów Tadeusza Nowaka.

Jedną z technik porządkowania materiału w rozprawie jest krytyka tematyczna – ten manewr sprawdza się znakomicie. Rozdział 6 przedstawia na przykład „odmiany powrotu” do chłopskiego matecznika, proponuje nawet poręczną typologię (powrót po kulturę, po śmierć, po resztki) wraz z ilustrującymi je małymi interpretacjami (*Nagi sad*, *Tańczący jastrząb*, *Ręka* Stanisława Czernika). Podobnym zabiegom porządkującym podlegają dalej „literackie wizje powojennej modernizacji wsi”, rozpisane na przypowieść o urbanizacji, rozłam w społeczności i zmianę kulturową (*W słońcu* Juliana Kawalca – *Ręka* – *Konopielka* i *Awans*). Natomiast w początkowych partiach pracy (a konkretnie w rozdziale 3 pt. *Genealogie rewolucji*) autorka podąża tropem literackich reprezentacji reformy rolnej z 1944 r., przynoszących świadectwo istotnych przemian pola symbolicznego. O ile Anna Wylegała w *Był dwór, nie ma dworu* rekonstruuje, zgodnie z własną deklaracją, nieopisany dotąd „społeczny i kulturowy wymiar reformy”, Małgorzata Tarnowska rozszerza ów kulturowy wymiar o aspekty symboliczny, tożsamościowy i psychologiczny. Po raz kolejny podchodzi do tematu dialektycznie: ciało chłopskie podlega „podwójnemu ruchowi: z jednej strony upodmiotowienia (poprzez wyzwolenie się z układu zależności od ziemi), z drugiej – uprzedmiotowienia (przez wpisanie w nowoczesne reżimy cielesności)”. Takie podejście owocuje interpretacją dynamiczną, unikającą łatwych konkluzji, wrażliwą na wieloznaczności i subtelności.

Nie jestem pewien natomiast, czy tej interpretacji potrzebny jest tak mocny polemiczny punkt wyjścia. Mam na myśli nieustanne refutowanie tezy Andrzeja Ledera o prześnionej rewolucji (co czyniła też Magda Szcześniak w *Poruszonych*). Autorka dowodzi, że „literatura tego okresu” projektowała „różne scenariusze przepracowania owej ogromnej kulturowej i społecznej zmiany”, pisząc to jednak, ma na myśli lata 1962–1984, a nie 1939–1956, nie tyle więc całkiem odrzuca, co koryguje propozycję Ledera. Koncepcja „prześnionej rewolucji” miałaby bankrutować, zgodnie z mocnymi twierdzeniami badaczki, w obliczu dyskusji na temat chłopskości oraz prozy nurtu wiejskiego, niemniej później koncepcja ta powraca jako pozytywny budulec konkretnych analiz. W *Ziemi przypisany* rewolucja dokonuje się „pod nie

tylko nieobecność dawnych właścicieli oraz bez udziału reprezentantów władzy i aparatu państwowego, ale też we mgle. Chłopi zaś, mimo że ostatecznie sięgają po ziemię, to jednak robią to pod wpływem instynktu, są więc raczej biernymi niż aktywnymi uczestnikami nominalnie rewolucyjnych działań”. Reforma jest wydarzeniem narzuconym z zewnątrz i niezrozumiałym, a „stan chłopów stan chłopów uczestniczących w podziale ziemi można by metaforycznie określić jako uśpiony”, z zastrzeżeniem, że „stwierdzenie to dotyczy wyłącznie ukazanego w powieści procesu parcelacji”. Dalej jest podobnie: ludowy akt rewolucji okazuje się raz za razem nierealnym snem, połączenie rozkoszy i strachu widoczne u Kawalca naprowadza na obraz „społeczeństwa lunatyków, odtwarzających fantazmatyczny scenariusz rewolucji społecznej”; *Pałac* ukazuje głęboką zapaść pola symbolicznego, a wysnienie korowodu postaci i scen to reakcja obronna znana jako transpasywność, itd. Tym interpretacjom towarzyszą cytaty z Ledera przywoływane w roli wsparcia argumentacyjnego lub terminologicznego. Mam wrażenie, że autorka, gdy tylko powściąga pasję polemiczną i uważnie czyta teksty literackie, wcale nie odrzuca narracji o prześlonej rewolucji, ale niuansuje ją i rozbudowuje o przemilczane konteksty, dopowiada dzieje sennych powidoków i historię krótkotrwałych ocknięć².

Nota bene w tym kontekście fascynującym tematem pozostaje Zagłada (a więc pierwszy z transpasywnie doświadczonych etapów rewolucji). O czym świadczy niemal zupełna nieobecność Żydów w nurcie chłopskim (z wyjątkiem dzieł Tadeusza Nowaka) lub ich funkcjonowanie wyłącznie w roli elementu *couleur locale* (jak u Myślińskiego)? Jaki ma związek z awansem? Czy nie naturalizuje jego obrazu poprzez zatarcie wstydlivych antecedencji? Jaką funkcję w tym układzie pełni zniknięcie ciała żydowskiego, stanowiącego przez wieki nieodłączną część codziennego doświadczenia i istotny (negatywny) punkt odniesienia dla chłopskich somatyzacji? Czy nieobecność tego ciała na kartach powieści nie stanowi swego rodzaju powtórnego wymazania inności, niezwykle znaczącego w układzie społecznym nakierowanym na przemianę i mimikrę?

Rozprawa zawiera zbiór kapitalnych interpretacji wybranych utworów prozatorskich nurtu chłopskiego – niekiedy rozpisanych na odsłony (autorka powraca w kolejnych rozdziałach do tych samych dzieł). Miałbym w odniesieniu do nich dwie uwagi natury ogólnej. Po pierwsze, uważam że zyskałyby one dodatkowo na rozwinięciu strony poetologicznej. Świetny efekt daje na przykład wskazanie dystansującego charakteru narracji drugoosobowej

² Niekiedy deklaratywnie i wprost zgadzając się Lederem: „Zarówno *mieszkańscy* – miejscy – jak i chłopscy uczestnicy rewolucji są głęboko nieświadomi wydarzeń, które zmieniają bieg ich świata. Biorą udział – jak powiedziałby Andrzej Leder – w *prześlonej rewolucji*”.

w *Tańczącym jastrzębiu*. Analogicznie, można by zapytać: w jaki sposób traumatyczne doświadczenie zbiorowe, jakim jest reforma rolna, przejawia się w tekście? Czy ma to coś wspólnego z realizmem traumatycznym? Jak w tym kontekście rozumieć sięgnięcie po oniryczność i magiczność? Jaką funkcję pełnią konstrukcyjne zapętlenia, zaburzenia linearności, obsesyjne nawroty motywów, sławetna „faulknerowska fraza” Kawalca, itp.? Upomniałbym się również o bardziej ambiwalentne ujęcie form groteskowych – wywrotność i potencjalna wywrotowość groteski utrudnia jej jednoznaczny osąd. W komentarzu do *Ferdydurke* czytamy: „Gombrowiczowskie opisy zezwierzęconych chłopów (...) trudno uznać za niewinne. Groteskowa konwencja nie usprawiedliwia obrazu reprodukującego nowoczesne stereotypy na temat chłopstwa, przedstawiające tę grupę społeczną jako *behavior w stanie czystym*”. Czy identycznego zarzutu nie dałoby się skierować pod adresem Redlińskiego? Zaskakująca stanowczość tego sądu nie pozwala się uzgodnić z uważnymi na półcień i półtony lekturami *Konopielki* i *Awansu*, a także z analizami schematu odwrócenia ról (z chłopu król).

Druga uwaga domaga się wprowadzenia. Autorka zauważa zbieżność własnego ujęcia z tym zaproponowanym w książce Magdy Szcześniak pt. *Poruszeni*: „Monografia ukazała się w trakcie pisania tej rozprawy, przez co tylko w ograniczonym zakresie opieram się na zawartych w niej rozpoznaniach, chociaż wnioski, do których dochodzę, można uznać za komplementarne wobec tych wysnutych przez Szcześniak”. Komplementarność wniosków jest w pełni zrozumiała, sugerowałbym natomiast – w perspektywie publikacji książkowej rozprawy, którą będę jeszcze postulował – rozpodobnienie przebiegu niektórych wywodów i interpretacji, tam gdzie są one nadto równoległe. Weźmy choćby zbliżony schemat lektury *Tańczącego jastrzębia*: opis wkroczenia chłopów do pałacu i parcelacji gruntu – atak szaleństwa i „obłądny taniec” starca, „najbiedniejszego dziada” – próba rozpoznania lustrzanego odbicia czytana przez pryzmat Lacanowskiego stadium zwierciadła – kategoria pękniętego habitusu. To samo dotyczy innej książki, niedawno opublikowanej i przez to zapewne nieodnotowanej w tekście, a mianowicie *Miejsca urodzenia jako uwikłania* Karoliny Koprowskiej. Część poświęcona chłopskiemu „miejscu urodzenia” koncentruje się na procesie stygmatyzowania chłopskiej genealogii za pomocą „wstydu jako afektu dominującego w doświadczeniach wychodźców”, „korelacji między pochodzeniem, wstydem a *chłopskim ciałem*” oraz „strategii tożsamościowej formułowanej w odpowiedzi na wstydlivość chłopkości”, co sytuuje ją bardzo blisko omawianych tu dociekań. Jej tematami szczegółowymi są uwewnętrznienie figury chama, upokorzenie i zażenowanie jako elementy procesów po foucaultowsku rozumianego ujarzmienia, „okrzesywanie z chłopkości” prowadzące do podwójnego

wyobcowania – w świecie miejskim i wiejskim. Uważna lektura wydanej przez IBL książki – konieczna, jak sądzę, na etapie przygotowywania dysertacji do druku – pozwoliłaby uniknąć kłopotliwych zbieżności. Na przykład tej, że w kontekście *Majdanu* Pilota oraz *Proroka* Nowaka (ten sam zestaw tekstów) Koprowska pisze o subwersywnym potencjale mimikry, a rozdział o pierwszej z tych powieści tytułuje *Ucieczka w rozkraczność* (podobnie jak opublikowany w 2023 roku, dostępny online artykuł); identyczny śródtytuł nosi część recenzowanej pracy doktorskiej poświęcona *Majdanowi*.

Powyższe uwagi świadczą w moim przekonaniu jedynie o tym, że Małgorzata Tarnowska porusza się po polu badawczym, które budzi dziś duże zainteresowanie, stąd punktowe koincydencje. Siłą omawianej rozprawy jest tyleż myślowa i konstrukcyjna spójność, co mnogość inspirujących lektur i uwag – jak te o społecznej ruchliwości warstwy chłopskiej i o skomplikowanej cielesności chłopskiej migracji do miasta, o roli *Poematu dla dorosłych* jako tekstu z tradycji antysielankowej, który „wyczyścił pole dla literackiej reprezentacji chłopskiego awansu w mieście”, o mimikrycznym panoptikonie społecznym i o powiązanej z nim regulacyjnej funkcji wstydu czy te poczynione na marginesach *Diabłów* o „niespotykanym w skali polskiej literatury obrazie kobiecej solidarności”.

Powyższy wątek stanowi jeden z lejtmotywów rozprawy. Autorka zauważa wielokrotnie, że omawiana literatura jest uwarunkowana genderowo; że jej maskulinizacja dotyczy i środowiska literackiego, i dominacji męskiego punktu widzenia, i koncentracji na „ciele męskim, cispłciowym i heteronormatywnym”. Można by, jak sądzę, doprowadzić te rozważania do jakiejś wyrazistej konkluzji. W jaki sposób nurt chłopski pozycjonował się względem tego, co Wojciech Śmieja w *Po męstwie* nazywa „politykami męskościowymi”, które wyznaczały, jaka formuła hegemoniczności jest pożądana? Czy wpisywał się w nie bez reszty, czy wzbogacał je albo rozsadzał od środka? A może jedno i drugie, zważywszy na fakt, że jednocześnie podtrzymywał i dekonstruował awans jako dominującą fikcję PRL-owskiej męskości? Inna sprawa, że przywrócona dzięki reedycji, ponownie odkryta *Najada* Zyty Oryszyn (doskonale wpisująca się w nakreślone ramy czasowe: 1970) rozszczelniła męskocentryczny kanon nurtu chłopskiego – wielka szkoda, że nie weszła ona do zestawu analizowanych tekstów (jest jedynie trzykrotnie wzmiankowana).

W ostatniej refleksji powrócę do literatury podmiotu: sięgnięcie po inne (aniżeli *Najada*) zupełnie przemilczane pozycje pozwala przedłużyć zawarte w pracy refleksje w nieoczywistych kierunkach. Sięgnę tylko po przykład twórczości Nowaka – w *Przebudzeniach* (1962) i *Takim większym weselu* (1966) fascynuje bynajmniej nie pretekstowy wątek żydowski i związane z nim poczucie podwójności („dwoistość istoty”), w ww. powieści ujawnia się też

innego rodzaju niepokojące rozszczepienie (Franek/ Józek), które przekłada się na wizję cielesnej dezintegracji, do tego dochodzi dwuznaczna relacja męskich bohaterów, która zdaje się uzupełniać wybrakowane, zubożone kontinuum rozciągające się między „tym, co homoseksualne” a „tym, co homospołeczne” (o którym pisała Eve Kosofsky Sedgwick w *Between Men*).

Ostatnie zdania mają bardziej charakter czytelniczych impresji, aniżeli merytorycznych uwag. Świadczą o tym, że rozprawa Małgorzaty Tarnowskiej nie tylko spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim, nie tylko pobudza do polemiki, ale zachęca też do snucia własnych refleksji i fantazjowania o badawczych ciągach dalszych. Jej publikacja w formie książkowej wzbogaciłaby współczesną humanistykę krytyczną i z pewnością spotkałaby się z żywą reakcją. Niniejszym wnoszę o dopuszczenie autorki rozprawy do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Jery Franek